

Rząd robi krok do darmowych podręczników

23 stycznia 2014

Projekt nowelizacji, który pozwoli ministrowi edukacji zlecić opracowanie podręcznika, został przyjęty przez Rząd. Tymczasem wydawcy apelują, aby problem drogich podręczników rozwiązać inaczej – dofinansowaniami zakupu podręczników od wydawców.

Rząd ciągle dąży do darmowych podręczników. Kolejny krok w tym kierunku uczyniono wczoraj. Rada Ministrów przyjęła projekt nowelizacji Ustawy o systemie oświaty, który ma wprowadzić do tej ustawy art. 22c, pozwalający ministrowi do spraw edukacji zlecać opracowanie podręcznika.

Podobne zlecenia ma wydawać minister kultury w przypadku podręczników dla szkół artystycznych. Opracowane na zlecenie ministerstw podręczniki byłyby dopuszczane do użytku szkolnego z mocy prawa, po ich zaakceptowaniu przez ministra

Ta nowelizacja ustawy nie jest długa. Kopię projektu umieszczamy pod tym tekstem (w brzmieniu z 14 stycznia).

Samo wprowadzenie na rynek darmowego podręcznika może rozwiązać problemy ze zbyt drogimi podręcznikami. Trzeba jednak zauważyć, że ten najnowszy projekt przepychany jest bez konsultacji społecznych, rzekomo „ze względu na nikły zakres zmiany”. Widać również, że projekt nie jest poparty żadnymi badaniami ani analizami.

„Dziennik Internautów” niejednokrotnie bronił idei darmowego podręcznika. Ostatnio pisaliśmy o tym, że nie może ona zepsuć procesu edukacji. Nie będziemy jednak pochwalać pośpiesznych nowelizacji bez debaty. Byłoby po prostu lepiej, gdyby ten projekt został skonsultowany ze wszystkimi chętnymi.

Brak konsultacji nie oznacza, że zainteresowane podmioty w

ogóle się nie wypowiedziały. Polska Izba Książki już 13 stycznia wydała swoje oświadczenie. PIK nie ma nic przeciwko temu, aby państwo dopłacało do podręczników. Izba uważa jednak, że państwo powinno kupować podręczniki od wydawców, a nie tworzyć własne.

„Zdaniem PIK, prostym i skutecznym rozwiązaniem problemu kosztu podręczników mogłoby być np. finansowanie przez państwo zakupu podręczników wybieranych przez szkoły” – czytamy w oświadczeniu na stronie Izby.

W swoim oświadczeniu Polska Izba Książki wspomniała też, że „środowisko edukacyjne” chce różnorodności podręczników. Stwierdziła też, że nowa propozycja ma być powrotem do tego, co się działo w edukacji przed rokiem 1989.

Łatwo znaleźć kontrargumenty dla tych stwierdzeń. Po pierwsze, opracowanie podręcznika przez państwo wcale nie wyklucza korzystania z podręczników komercyjnych. Ministerstwo nie może cofnąć tych zmian na rynku, które już zaszły. Po drugie, Polska Izba Książki powinna skupić się na przedstawianiu swoich racji, a nie stawiać się w roli rzecznika „środowiska edukacyjnego”.

Państwowe dofinansowanie zakupu „komercyjnych” podręczników, którego tak chce PIK, niesie ze sobą pewne istotne zagrożenia, o których warto wspomnieć. Tworzy się patologia znana z rynku leków – ktoś inny wybiera podręcznik, ktoś inny ma za niego płacić. Trzecią stroną w tej grze jest państwo, które ma dopłacić do wymuszonego zakupu, bo przecież nie można pozbawiać nikogo edukacji czy leczenia...

Wydawcy proponują więc przepompowanie pieniędzy z budżetu państwa do ich kieszeni. To się właściwie dzieje już teraz. W roku 2013 ministerstwo edukacji ogłosiło, że przeznaczy 180 mln zł na dofinansowanie kosztów zakupu podręczników przez rodziców. To o 52 mln zł więcej (!) niż w zeszłym roku.

Kopię nowelizacji Ustawy o systemie oświaty znajdziecie [TUTAJ](#).

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)